

Alfred Kaftal

"Akcja cywilna w procesie karnym", A. Kafarski, Warszawa 1972 : [recenzja]

Palestra 17/3(183), 32-38

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

żałoby przekazać je sądowi cywilnemu drugiej instancji (*per analogiam* z art. 477 k.p.k.). Jeśliby rozwiązanie takie miało być trafne, to chyba tylko w tych wypadkach, kiedy chodzi o rewizję oskarżonego zaskarżającą wyrok w części uwzględniającej powództwo cywilne. Bo jeżeli sąd pierwszej instancji pozostawił powództwo bez rozpoznania lub je oddalił i mamy wówczas do czynienia tylko z rewizją powoda cywilnego, to powstała sytuacja jest analogiczna do przewidzianej w art. 57 lub w art. 396 § 4 k.p.k. W tych wypadkach sądem właściwym byłby zatem sąd cywilny pierwszej instancji.

Wreszcie dyskusyjny wydaje się pogląd, jakoby w procesie adhezyjnym nie mógł mieć pomocniczego zastosowania przepis art. 102 k.p.c. (str. 208). Treść tego artykułu stanowi, że w wypadkach szczególnie uzasadnionych sąd może zasądzić od strony przegrywającej tylko część kosztów albo nie obciążać jej w ogóle kosztami. Taka szczególna sytuacja może powstać również w procesie adhezyj-

nym, gdy np. oskarżony-pozwany cywilnie chciał zapłacić odszkodowanie i zwracał się w tym celu do pokrzywdzonego o podanie mu wysokości tego odszkodowania, ale pokrzywdzony, nie udzielając odpowiedzi, wniósł powództwo, uznane od razu przez oskarżonego.³

Istnienie kilku kwestii dyskusyjnych nie umniejsza — oczywiście — w żadnym stopniu walorów pracy. Jej podbudowa teoretyczna a jednocześnie praktyczne, samodzielne rozwiązanie szeregu zagadnień łącznie z tymi, które przewijały się w dotychczasowej literaturze przedmiotu i w orzecznictwie lub których występowanie w praktyce Autor przewiduje, nadaje recenzowanej monografii nie tylko cechy wartościowej pracy naukowej, ale stwarza także możliwość korzystania z niej na równi z opracowaniami typu komentatorskiego.

Praca dra A. Kafarskiego stanowi cenny wkład do literatury przedmiotu.

Bronisław Koch

³ Komentarz do k.p.k. (J. Bafia i inni) w uwadze 10 do art. 560 (str. 726) oraz w uwadze 3 do art. 561 (str. 727) nie wyłącza możliwości pomocniczego stosowania art. 102 k.p.c.

2.

A. Kafarski: *Akcja cywilna w procesie karnym*, Warszawa 1972, s. 225.

I. Problematyka dochodzenia i zasądzenia roszczeń cywilnoprawnych w procesie karnym stanowi ciągle przedmiot interesujących rozważań. Nic w tym dziwnego, skoro możliwości rozstrzygnięcia roszczeń cywilnoprawnych przy sposobności rozpoznania czy-

nu przestępnego w procesie karnym zostały poważnie w polskim ustawodawstwie karnoprocesowym rozszerzone. Na tym tle wyłoniło się wiele problemów spornych nie znanych ustawodawstwu znajdującym wyłącznie niejako klasyczną formę dochodzenia

i zasądzenia roszczeń cywilnoprawnych, jaką jest powództwo cywilne.

Przedmiotem niniejszej recenzji jest praca zasługująca na uwagę z bardzo wielu względów. Przede wszystkim stanowi ona interesujące, w pełni pogłębione opracowanie przedmiotu zarówno pod kątem widzenia problemów o charakterze teoretycznym, co trzeba z uznaniem podkreślić, jak i praktycznym. Szkoda tylko, że nie zostały one podbudowane badaniami empirycznymi praktyki, co stanowiłoby wyczerpanie wszystkich aspektów tej tak złożonej problematyki. A problem konfrontacji unormowań k.p.k. z ich realizacją w praktyce zasługuje na szczególną uwagę właśnie w kwestii realizacji roszczeń cywilnoprawnych w procesie karnym. Obserwujemy bowiem z jednej strony tendencje do przyśpieszenia wymiaru sprawiedliwości (co zostało podkreślone w pracy, s. 20) przez rozszerzenie uprawnień sądu karnego w tej materii, a z drugiej strony — niechęć sądów do rozpatrywania roszczeń cywilnoprawnych w procesie karnym.

Praca, ujęta w interesującym tytule: „Akcja cywilna w procesie karnym”, przedstawia faktycznie rozważania dotyczące formy procesu adhezyjnego, tj. powództwa cywilnego.

II. Omawiana praca składa się z dwunastu rozdziałów, w których m. in. omówiono: zagadnienia ogólne (rozd. I), rozważania dotyczące przedmiotu i warunków dopuszczalności procesu adhezyjnego (rozd. II i III) oraz stosowania przepisów k.p.c. w tym procesie (rozd. IV). Rozdziały V—VIII poświęcone zostały podmiotom występującym w procesie adhezyjnym, a rozdz. IX—X postępowaniu

jurysdykcyjnemu oraz środkiem zaskarżenia po uprawomocnieniu się orzeczenia. Wreszcie rozdziały XI—XII dotyczą rozważań na temat zabezpieczenia roszczeń cywilnych oraz kwestii kosztów sądowych, całkowicie pomijanej w doktrynie.

Prowadzone rozważania wykazują dużą erudycję. Opierają się one na obszernie wykorzystanych poglądach doktryny polskiej i obcej (przede wszystkim włoskiej). W pracy prezentowane jest też w pełni orzecznictwo SN, przez co teoretyczne założenia są konfrontowane z praktyką. Jednakże nie da się ukryć, że przy wykorzystaniu poglądów doktryny obserwuje się pewne dysproporcje czasu. Dotyczy to przede wszystkim wykorzystania poglądów doktryny wypowiedzianych przed samym wydaniem i już po wydaniu nowego k.p.k., gdzie zostały szeroko omówione liczne problemy, poruszone jednak w pracy w sposób często tylko marginesowy.

III. Podstawowym problemem teoretycznym pracy jest wyjaśnienie pojęcia, istoty oraz celowości procesu adhezyjnego. Zagadnieniom tym poświęca się wiele miejsca (rozd. I). Jednakże w pracy nie zostało w sposób jednoznaczny wyjaśnione, co należy rozumieć przez pojęcie „proces adhezyjny”, a co za tym idzie — w jakim stosunku forma powództwa cywilnego pozostaje do zasądzenia odszkodowania z urzędu (art. 363 k.p.k.). W pracy, jak można mniemać, wiąże się z procesem adhezyjnym jego niejako klasyczną formę: powództwo cywilne. Z drugiej jednak strony twierdzi się (s. 5), że postępowanie co do następstw cywilnoprawnych przestępstwa jest procesem

adhezyjnym. Powstaje więc pytanie, dlaczego w pracy przyjmuje się (s. 29), że to, co nie zostało objęte procesem adhezyjnym, znajduje się nadal w zasięgu działania art. 363 k.p.k. W ogóle rozważania w tej części pracy opierają się na poglądach doktryny, którym nie znana była instytucja dochodzenia i zasądzenia odszkodowania z urzędu, stanowiąca przecież postępowanie co do następstw cywilnoprawnych przestępstwa. A przecież problematyka mająca na celu wyjaśnienie pojęcia procesu adhezyjnego na tle nowych rozwiązań ustawodawstw socjalistycznych stanowiła przedmiot obszernych rozważań. W każdym razie należało się ustosunkować do wysuwanych w doktrynie konstrukcji istnienia postępowania co do odpowiedzialności karnej oraz odpowiedzialności cywilnej.¹ To ostatnie obejmuje swym zasięgiem postępowanie wszczęte na skutek wniesienia powództwa cywilnego oraz postępowanie zmierzające do naprawienia z urzędu szkody.

Trudno też uznać za zadowalającą stwierdzenie, że wyjaśnienie istoty prawnej zasądzenia odszkodowania z urzędu przekracza ramy pracy (s. 28). Wydaje się, że w każdym razie niezbędne było wyjaśnienie stosunku formy procesu adhezyjnego, tj. powództwa cywilnego, do zasądzenia odszkodowania z urzędu.

Celowe też, jak się wydaje, było uzasadnienie utożsamiania faktycznie procesu adhezyjnego z powództwem cywilnym.

W pracy obszernie została uzasadniona celowość procesu adhezyjnego po przeanalizowaniu argumentów za i przeciw, podno-

szonych w doktrynie. W konkluzji przyjmuje się, że przeważają względy za celowością istnienia procesu adhezyjnego (s. 150). Zgadając się w pełni ze stanowiskiem zajęтым w pracy, nie można jednak nie zauważyć, że argumenty te stanowiły podstawę do analizy na tle innego ustawodawstwa oraz na tle innych założeń polityki kryminalnej. Ewolucja obowiązującego ustawodawstwa karnoprosesowego i zadania stawiane przed wszystkimi formami procesu adhezyjnego (które zresztą zostały zasygnalizowane w pracy — s. 18 i nast.) czynią podnoszone przedtem zastrzeżenia co do celowości procesu adhezyjnego już tylko historycznymi, pozabawionymi praktycznego znaczenia.

Na marginesie trzeba zwrócić uwagę na pewne niejasności terminologiczne. W pracy mówi się (s. 8) o dwóch typach procesu (odpowiednio: cywilny lub karne). Tymczasem w doktrynie pojęciu typu procesu nadawano zupełnie inne znaczenie².

W pracy słusznie zwraca się uwagę na nieprawidłową praktykę na tle d.k.p.k. faktu częstego, ale bez uzasadnionych przyczyn, pozostawiania przez sądy powództwa cywilnego bez rozpoznania z tego względu, że zebrany materiał w sprawie nie wystarcza do rozstrzygnięcia (s. 20). Szkoda jednak, że nie zostały zaproponowane propozycje wykładni, które by zneutralizowały stosowanie art. 362 § 2 k.p.k. przez sądy, te bowiem, idąc nieraz po linii najmniejszego oporu, traktują powództwo cywilne jako zło konieczne.

Szczególnie interesujące są rozważania na temat charakteru

¹ Por. M. Cieślak: Polska procedura karna, 1971, s. 67.

² Por. np. L. Schaff: Proces karny Polski Ludowej, 1953, s. 59 i nast.

prawnego procesu adhezyjnego. Autor dokonuje gruntownej analizy różnych kierunków poglądów doktryny, poddając krytyce argumenty za i przeciw. Słusznie też w pracy przyjmuje się stanowisko (s. 27), że proces adhezyjny jest procesem o roszczenie cywilne dochodzone w drodze procesu karne-go. Na tle powyższego prawidłowego określenia charakteru prawnego procesu adhezyjnego z tym większą ostrością rodzi się pytanie, dlaczego wiąże się go wyłącznie z jedną tylko formą jego realizacji: powództwem cywilnym.

IV. Rozważania dotyczące przedmiotu procesu adhezyjnego oraz warunków dopuszczalności odznaczają się nie tylko wszechstronnym wykorzystaniem poglądów doktryny, ale są oparte również na analizie orzecznictwa SN. W tej części pracy na podkreślenie zasługuje stawianie kwestii kontrowersyjnych oraz prezentowanie własnego stanowiska. W szczególności zwrócić trzeba uwagę na trafną wykładnię przyjmującą, że przedmiotem powództwa może być również zadośćuczynienie pieniężne za doznaną krzywdę, a więc zadośćuczynienie za szkodę niemajątkową (s. 44) czy też uznanie utraconej korzyści za szkodę wynikającą bezpośrednio z przestępstwa (s. 46). Natomiast nieco zbyt skromne wydają się argumenty podniesione w polemice z W. Daszkiewiczem co do uznania za nie-dopuszczalne powództwa o ustalenie istnienia lub nieistnienia stosunku prawnego lub prawa (s. 51).

W pracy stosunkowo wiele miejsca poświęca się (s. 53 i nast.) praktyce wytaczania powództwa o tzw. symboliczną złotówkę oraz rozbieżnym poglądom w tej materii. Wydaje się wszakże, że problematyka powyższa straciła cał-

kowicie na ostrości wobec wprowadzenia instytucji oskarżyciela posiłkowego, którą przedtem starano się zastępować instytucją pokrzywdzonego występującego z powództwem cywilnym o symboliczną złotówkę.

V. Wśród rozważań dotyczących podmiotów uprawnionych do występowania w procesie adhezyjnym na szczególną uwagę zasługuje sprawa udziału prokuratora w tym procesie. W świetle przepisów k.p.k. prokurator może nie tylko popierać wytoczone przez pokrzywdzonego powództwo cywilne, ale również może sam je wytoczyć. Na tym tle szczególnie kontrowersyjna w doktrynie — o dużych praktycznych konsekwencjach — jest sprawa określenia charakteru prawnego prokuratora. Powstaje pytanie, czy występując w procesie adhezyjnym prokurator działa w interesie pokrzywdzonego w charakterze pełnomocnika, czy też w pewnym sensie w charakterze przedstawiciela ustawowego, czy wreszcie staje się wręcz stroną w tym procesie. W recenzowanej pracy przyjmuje się (s. 88), że prokurator może wziąć udział w procesie adhezyjnym w charakterze powoda, a więc w charakterze strony procesowej. Stanowisko to nasuwa poważne zastrzeżenia. Ramy niniejszej recenzji nie pozwalają na szersze ustosunkowanie się do tego tak złożonego zagadnienia. Wydaje się wszakże, iż funkcje, jakie spełniać ma w procesie adhezyjnym prokurator, a które polegają na przyjęciu z pomocą pokrzywdzonemu w dochodzeniu przez niego roszczeń cywilnoprawnych w sytuacjach, gdy prokurator uzna, że wymaga tego interes społeczny — nie może prowadzić do uznania prokuratora za stronę w procesie. Nie jest on

pokrzywdzonym, nie dochodzi też własnych interesów, lecz interesów pokrzywdzonego. Problem określenia prokuratora jako strony szczególnie ostro rysuje się w sytuacji, gdy popiera on powództwo cywilne obok powoda cywilnego. Czyżby w procesie występowały wówczas dwie strony procesowe: powód cywilny oraz prokurator? Poza tym prokurator byłby dość szczególną stroną, która mogłaby wytoczyć lub popierać wytoczone powództwo cywilne, ale nie dysponować roszczeniami cywilnoprawnymi.

Na marginesie trzeba zwrócić uwagę na rolę prokuratora związaną z realizacją w procesie karnym innej formy procesu adhezyjnego, a mianowicie zasądzania odszkodowania z urzędu. Tużaj również prokurator ma określone prawa i obowiązki. Szkoda, że ta problematyka została całkowicie w pracy pominięta.

VI. Jeśli chodzi o zagadnienia postępowania jurysdykcyjnego, to zostały one w pracy potraktowane stosunkowo obszernie. Autor nie uchyla się od zajęcia stanowiska w spornych, złożonych zagadnieniach, rozbieżnie wykładanych w doktrynie. Na szczególną przy tym uwagę zasługują kwestie związane z rewizją w procesie adhezyjnym (s. 159), jednakże proponowane w pracy kierunki wykładni nasuwają pewne zastrzeżenia.

Już więc sprawa zasad zaskarżenia przez powoda cywilnego orzeczenia na tle wykładni art. 396 § 2 k.p.k. nasuwa wątpliwości. W doktrynie sporna była kwestia, czy powód cywilny powinien żądać w terminie 7 dni (art. 370 k.p.k.) sporządzenia uzasadnienia wyroku, czy też jest on od tego obo-

wiązku zwolniony. W orzecznictwie SN afirmowano słuszną wykładnię, żądając od powoda cywilnego stosowania art. 370 k.p.k. W pracy stanowisko to zostało poddane krytyce, ale, niestety, nie przytoczono odpowiednich po temu racji (s. 161—162) ani nie zajęto stanowiska wobec zgłoszonych w doktrynie argumentów³. Należy podkreślić, że powyższe zagadnienie nie wiąże się jedynie z formalnymi zasadami zaskarżenia orzeczenia w części dotyczącej powództwa cywilnego, ale rzutuje nadto na znacznie poważniejsze kwestie, a mianowicie na prawomocność tej części orzeczenia. Zwolnienie bowiem powoda cywilnego od obowiązku żądania uzasadnienia wyroku wprowadza poważne niejasności co do stwierdzenia, kiedy orzeczenie w tej części uzyskuje prawomocność. Niezależnie od tego podnoszone były liczne argumenty natury prawnej i praktycznej, które za proponowaną przez SN wykładnią przemawiały.

Również wątpliwa — związana z niesłusznym stanowiskiem u n a j ą c y m, że prokurator, wytaczając lub popierając powództwo, staje się powodem cywilnym (s. 165) — wydaje się wykładnia dotycząca zakresu uprawnień prokuratora do zaskarżenia orzeczenia w części dotyczącej powództwa cywilnego. W ogóle w tej materii rozważania są zbyt skromne i niezbyt jasne (s. 165—166). Wydaje się, że prokurator ma prawo skarżyć wyrok w części dotyczącej powództwa cywilnego samodzielnie, nawet gdy nie wytoczył lub nie popierał powództwa cywilnego w sądzie I instancji. Nie jest on związany ograniczeniami przewidzianymi w art. 396 § 2 k.p.k., tzn.

³ Por. M. Cieślak: Glosa, PiP z. 1/71, s. 79 oraz A. Kaftal: Glosa, NP z. 11/70.

że może skarżyć wyłącznie część orzeczenia dotyczącą powództwa cywilnego. Zresztą taką właśnie sytuację, choć w innym wypadku, przewiduje autor pracy (s. 164) podnosząc, że k.p.k. dopuszcza przeniesienie sprawy do instancji rewizyjnej o samo tylko roszczenie cywilne, gdy jedynie sam oskarżony zaskarży wyrok w części odnoszącej się do tych roszczeń. A przecież to samo dotyczy sytuacji, gdy prokurator skarży orzeczenie w części dotyczącej powództwa cywilnego. Trzeba przy tym pamiętać, że ograniczenia zawarte w art. 396 § 2 k.p.k. we wnoszeniu tzw. samoistnej rewizji przez powoda cywilnego miały przede wszystkim na celu wyłączenie sytuacji, gdy w wypadku wydania wyroku niewinniającego powód cywilny wnosiłby rewizję wyłącznie w części orzeczenia dotyczącej powództwa cywilnego. Jest oczywiste, że prokurator będzie skarżył orzeczenie w części dotyczącej powództwa cywilnego, gdy zaradł wyrok skazujący albo gdy zaskarży na niekorzyść oskarżonego wyrok niewinniający czy umarzający postępowanie karne⁴.

Natomiast w pełni należy podzielić stanowisko dopuszczające zaskarżenie przez powoda cywilnego orzeczenia w razie wydania wyroku niewinniającego czy umarzającego — naturalnie gdy wyrok zostanie zaskarżony również na niekorzyść oskarżonego przez prokuratora (s. 168).

Pewne wątpliwości natury konstrukcyjnej budzą odrębnie prowadzone rozważania związane z wnoszeniem rewizji przez powoda cywilnego w procesach złożonych (s. 169 i nast.) oraz z rozpoznaniem

rewizji powoda cywilnego poza granicami zaskarżenia (s. 176 i nast.). Poruszane tam bowiem zagadnienia dotyczą zakresu orzekania sądu odwoławczego rozpoznającego powództwo cywilne, które to zagadnienia powinny być — jak się wydaje — objęte wspólnymi rozważaniami. Wydaje się też, że bardzo złożona problematyka orzekania poza granicami zaskarżenia została w pracy zbyt skromnie potraktowana. Nieścisle wydaje się też twierdzenie, że pojęciem oczywistej niesprawiedliwości nie zajmowano się, a w szczególności kwestią, czy zasada wyrażona w art. 389 k.p.k. ma zastosowanie do rozstrzygnięcia o roszczeniach cywilnych, jeżeli tylko to rozstrzygnięcie zostało przez strony zaskarżone⁵ (s. 177). Dyskusyjne wydaje się także twierdzenie, że oczywista niesprawiedliwość (art. 389 k.p.k.) musi być widoczna od razu, bez potrzeby przeprowadzania badań i dociekań, a zatem oczywista niesprawiedliwość godzić musi w merytoryczną słuszność rozstrzygnięcia (s. 177). Przeciwnie w pracy słusznie się przyjmuje, że może uzasadniać przyjęcie oczywistej niesprawiedliwości każde z uchwycień wymienionych w art. 387 pkt 1—3 k.p.k., a więc również błąd w ustaleniach faktycznych. Trudno przecież żądać, aby ocena błędu w ustaleniach faktycznych była widoczna od razu. W ogóle tego rodzaju ograniczenie nie wynika z treści art. 389 k.p.k., żądanie zaś, aby oczywista niesprawiedliwość była widoczna od razu, nie wydaje się, by mogło stanowić jakiegokolwiek kryterium w stosowaniu tego przepisu, uznanego w doktrynie

⁴ Por. A. Kaftal: Glosa, NP z. 7—8/72, s. 1264 i nast.

⁵ Por. A. Kaftal: Prawomocność wyroków sądowych w polskim prawie karnym procesowym, 1966, s. 148 i nast. oraz powołane tam poglądy doktryny.

za realizujący zasadę rewizyjności postępowania odwoławczego.

Odrębnego rozważenia wymaga uznawana w doktrynie wykładnia dopuszczająca możliwość uchylecia wyroku przez sąd odwoławczy wyłącznie w części dotyczącej powództwa cywilnego. Stanowisko powyższe zostało zakwestionowane w pracy (s. 184). Niestety, nie zostały przytoczone na to przekonujące argumenty. Jako jedyny argument przytacza się tylko, że jedną z zasad procesu adhezyjnego jest reguła, iż postępowanie o roszczenie cywilne nie może się toczyć, gdy ustało postępowanie w sprawie o przestępstwo i jego skutki karne. Powyższe stanowisko jest — jak się wydaje — wynikiem pewnego nieporozumienia, przede wszystkim dlatego, że w pracy w innym miejscu przewiduje się sytuację (s. 168), gdy przedmiotem procesu karnego będą wyłącznie roszczenia cywilnoprawne dochodzone w formie powództwa cywilnego. Niezależnie od tego w pracy pomija się analizę obowiązujących przepisów rozważanych w doktrynie oraz wysuwanych — na ich podstawie — argumentów,⁶ zastępując je odwołaniem się do bliżej nie określonych zasad procesu adhezyjnego.

VII. W pracy wspomina się również o środkach zaskarżenia po uprawomocnieniu się orzeczenia (rozdz. X). Wydaje się jednak, że nieco pobieżnie potraktowano powyższą złożoną problematykę dotyczącą zagadnień rewizji nadzwyczajnej oraz wznowienia postępowania, które wprawdzie mają w praktyce niewielkie zastosowanie, jeśli chodzi o powództwo cywilne, ale mimo to zasługiwały na uwagę. W żadnym jednak wypadku

nie wydaje się możliwe dopuszczenie wykładni nakazującej stosowanie w drodze analogii — wbrew wyraźnemu brzmieniu art. 463 § 2 k.p.k. (s. 188) — art. 421 § 2 k.p.c., co godzi w prawa oskarżonego. Twierdzenie bowiem, że zakaz zawarty w art. 463 § 2 k.p.k. co do niedopuszczalności orzeczenia na niekorzyść oskarżonego, gdy rewizja nadzwyczajna zostanie wniesiona po upływie 6 miesięcy od dnia uprawomocnienia się orzeczenia, odnosi się jedynie do niekorzyści oskarżonego w zakresie przestępstwa i jego skutków karnych, a nie do rozstrzygnięcia o roszczeniach cywilnych — wydaje się grzeszyć pewną dowolnością. Przecież korzystanie z przepisów k.p.c. możliwe jest wyłącznie wówczas, gdy mamy do czynienia z luką w ustawie. W omawianym wypadku istnieje przecież wyraźne unormowanie w art. 463 § 2 k.p.k.

VIII. Ostatnie rozdziały pracy poświęcone są interesującym rozważaniom dotyczącym problematyki bardzo ważnej i na ogół w doktrynie pomijanej, a mianowicie zabezpieczenia roszczeń oraz kosztów sądowych.

Kończąc niniejsze uwagi trzeba się zastrzec, że dotyczyły one niektórych tylko spornych zagadnień i że pominięto omówienie wielu słusznych propozycji wykładni zasługujących na pełną afirmację. Mimo podniesionych problemów dyskusyjnych recenzowaną pracę należy ocenić wysoko. Niewątpliwie będzie ona stanowiła pomoc do dalszych badań teoretycznych oraz dla praktyki.

Alfred Kaftal

⁶ Por. A. Kaftal: O granicach i kierunku środka odwoławczego w świetle nowego k.p.k., „Palestra” z. 3/70 oraz powołane tam poglądy doktryny.